

Warszawa, dnia 2/VII 1921 roku

7759 J<sub>2</sub>

D o

Pana Majora SWIZALSKIEGO

B e l w e d e r . -

Przesyłam raport Nr.135 do poufnego wykorzystania.

*Gruźnicki*

1 załącznik.

ADJUTANTURA GENERALNA  
NACZELNEGO WODZA  
L. dz. 7759 J<sub>2</sub>  
Wpłynęło dn. 5. VII 1921 roku  
Wyszło dn. — 1921 roku  
Załączników —

ARCHIVES  
New York

NEW YORK  
INSTITUTE  
ARCHIVES  
POLSKI  
INSTITUTE  
ARCHIVES  
New York

437

7759 J2

R A P O R T Nr. 135.

Warszawa, dn. 1 lipca 1921 r.

Zeznania  
Popowa.  
/Agenta  
Sawinkowa/.

Dn. 28 maja r. b., przyjechałem z rozkazu W! W. Sawinkowa do Łunińca, w celu nawiązania stosunków z rzekomo istniejącą w Homlu - organizacją antybolszewicką.

W Łunińcu, którego okolice obrałem sobie jako miejsce najbezpieczniejszego przejścia do Bolszewji, zamierzałem zameldować się w "ofenzywie" II Armji /według wskazówek Sawinkowa, po raz pierwszy powinienem był zameldować się w Kalenkowiczach/ - gdzie według zapewnień Sawinkowa miałem otrzymać przydział i wszelkie zadośćuczynienie.

Przed udaniem się do oddziału ofenzywnego, wstąpiłem do restauracji, której właścicielem jest rosjanin ze Starogrodu, i mimo woli zwróciłem uwagę na siedzące opodal towarzystwo w skład którego wchodziły następujące osoby:

Pułk. Andrejew /szef <sup>r</sup>rosyjskiej organizacji/  
kpt. Mikołowski, kilku rosjan których nazwiska i stanowiska są mi nieznane, i szef miejscowej ofenzywy, polski oficer, por. Zabłocki.

Całe to towarzystwo ku wielkiemu memu zdziwieniu, nie krępując się, rozmawiało głośno o tajemnicach służbowych, t. j. o swych przydziałach, o posyłaniu wywiadowców za kordon graniczny i t. p., poczem zaczęli wymieniać miejscowości przez które najłatwiej przedostać się do Bolszewji, miejsca postoju i hasła oddziałów partyzanckich, znajdujących się na terytorjum Polski; por. Zabłocki w rozmowie, kilkakrotnie zaznaczył, iż agenci jego równocześnie są na służbie u niego i u bolszewików, a przeciw temu on nieporadzi - i

PILSUDSKI  
INSTITUTE  
ARCHIVES  
New York

jest zupełnie bezsilny.

Całokształt tej rozmowy, uświadomił mnie, że organizacja <sup>niniejsza</sup> ~~Lużyńska~~ Sawinkowa, współpracuje z ofensywą polską, dziwiłem się więc tej obopólnej nieostrożności, tak otwartemu wypowiedaniu w publicznym miejscu tajemnic służbowych i t. d.

Pomimo wszystko jednak postanowiłem ~~zależdowa~~ się w wydziale ofensywnym, licząc na pomoc i wskazówki - które miałem zapewnione przez Sawinkowa w Warszawie.

Obietnice te jednak ani w pewnej części nie zostały spełnione, a po rozmowie z por. Zabłockim, doszedłem do przekonania, że nie stoi on na wysokości swego stanowiska, dodano mi tylko żołnierza, który powinien był eskortować mnie aż do okręgu Łachwy.

Według mego mniemania, przejście granicy /zupełnie samemu/ w takich warunkach, nie przedstawiało żadnego niebezpieczeństwa, więc decydowałem się na tę ~~exk~~ <sup>ed</sup> eskapadę, zaniechając wszelkiej prośby o pomoc ~~tem~~ <sup>bardziej</sup> iż zachowanie się jak organizacji Sawinkowa, tak ofensywy polskiej, w mieście pogranicznym pełnym szpiegów, było moim zdaniem, bardzo dla mnie niebezpieczne, przeto po uzyskaniu, w ofensywie przepustki do Rożan postanowiłem jaknajprędzej opuścić <sup>niniejsze</sup> ~~Lużycę~~, i przy pomocy rosyjskiej partyzantki, przeszedłem granicę w zupełnie innej, niż projektowałem miejscowości, co mi pomogło do kompletnego zatarcia śladów mojego przejścia do Bolszewiji.

Należy teraz <sup>z</sup> zanaczyć, że znajdują się <sup>9</sup> ~~we~~ Rożany, duże, na terytorjum polskim, i małe w Sowdepji, do-  
kąd też dostałem przepustkę od władz polskich. /Fakt ten, ~~dotąd~~ <sup>dotąd</sup> nie zobrazowuje, informacje posiadane przez ofensywę <sup>niniejsza</sup> ~~Lużyńska~~/.

Po przybyciu do dużych Rożan, skierowałem wprost na południe, i doszedłem do pewnej fermy /, /chutoru/ wskazanej mi przez partyzantów, a znajdującej się na samej granicy Sowdepji; ominałem jednak to miejsce postoju,

by nie narażać się na niebezpieczeństwo - i idąc przy samym kordonie granicznym, zauważyłem, że posterunków ani polskich, ani bolszewickich niema wcale, co było tem znamiennejsze, że zarosła i cała przyroda, jakby stworzona były do przekradania się przez granicę. -

Po niejakim czasie gdy rozejrzałem się dobrze naokół, zobaczyłem jednak, czerwono-gwardzistę, który zamierzał przejść rzekę w bród i w tym celu rzucił karabin i czapkę na brzegu rzeki po stronie rosyjskiej, poczem wszedł pewnie do wody i za chwilę, znalazł się na polskim brzegu, gdzie stanął tuż obok mnie.

Ujrawszy mnie - gdy go zapytałem, po co przeszedł na polską stronę, zmieszał się, i odpowiedział mi - "w celach wywiadowczych" - na co udając nieświadomego - odpowiedziałem - "Przecież teraz nie wojna. " -

Po pewnej chwili dowiedziałem się od żołnierza iż musi on udać się do Rożan - i prosi mnie o pokazanie mu drogi do tej miejscowości:, natychmiast domyśliłem się o co mu chodzi, i wdawszy się z nim w pogawędkę, jako bolszewik, obiecałem - że wskażę mu kierunek jego podróży, lecz dopiero wieczorem, teraz jest niebezpiecznie, i lepiej odpoczniemy - tymczasem przyniosę mu pożywienie; starałem się przytem dowiedzieć do kogo udaje się on, by następnie zawiadomić o tem, posterunek policji polskiej w Czudniu, /najbliższy posterunek/.

W drodze do fermy Newnia, ujrzałem strażnika konnego, który pewnie kierował się ku miejscu, gdzie znajdował się czerwonogwardzista, strażnik ten rozglądał się przytem dookoła, tak bacznie, że aż podnosił się na siodle, wypatrując kogoś oczekiwanego 'co chwila spoglądał na zegarek.

Cała ta sprawa wzbudziła we mnie podejrzenie, więc zacząłem go obserwować. - Strażnik podjechał do rzeki, napił konia i zaczął gwizdać, jakby nawołująco

- lecz nikt jemu nie odpowiadał. - Wtedy podszedłem do niego i spokojnie zapytałem - Czy co się stało?. - Strażnik odpowiedział mi przecząco, lecz było widocznem, że zmieszany był i niezadowolony z mojej obecności - zaczął też zbierać się do odwrotu; wtedy zatrzymałem go, żądałem wyjaśnienia kim on jest i na poparcie swego żądania, okazałem mu moje dokumenty wydane przez ofensywę; na widok których strażnik schwycił się za głowę, uderzył konia ostrogami i jaknajszybciej pojechał.

Cały ten fakt, aż zbyt dobrze objaśnia, że szukał on bolszewickiego agenta, który w tej chwili spał w lesie i nie słyszał gwizdania strażnika.

Po obudzeniu bolszewika dałem mu jeść, a w międzyczasie tym - zakomunikowałem mi on zupełnie szczerze, że jest wywiadowcą czerezwyczajki bolszewickiej, z miasta Zydkowice /biuro wywiadowcze Zachodniego frontu/ i udawał się do Dużych Rożan po pieniądze i dokumenty w celu podróży do Polski; zauważył przytem, że polacy podejrzewają, iż bolszewicy wiozą z sobą dokumenty i ~~na~~ proklamacje agitacyjne, i pilnują tego; jednak bolszewicy otrzymują te wszystkie papiery - już u nich w Polsce.

Poza tem - zdążyłem pobieżnie dowiedzieć się, od niego, jak jest zorganizowany dział wywiadowczy w Bolszewji!

Sowieckie oddziały wywiadowcze, posiadają pieniądze i środki pomocnicze na polskiej stronie, agenci zaś bolszewicy otrzymują dokumenty w Polsce, przez osoby należące bezpośrednio do Straży pogranicznej - lub pośrednio, mające wielkie wpływy na władze miejscowe.

W Iunińcu, znajduje się punkt główny, gdzie agenci otrzymują wszelkie polecenia. Prawie cała ludność żydowska zamieszkała w Iunińcu, prostytutki, rosyjscy robotnicy i ~~xx~~ urzędnicy kolejowi pośrednio, lub bezpośrednio zajmują się szpiegostwem.

W dalszym ciągu bolszewik informował mnie, że

potrzebne mu dokumenty otrzymuje onk w posterunku pogranicznym u wójta i popa miejscowego.

Gdy zagroziłem mu rewolwerem ~~na siebie~~ by natychmiast wyznał mi do kogo właściwie udaje się, bolszewik - pchnął mnie i zaczął uciekać <sup>w stronę granicy</sup> do Bolszewii, ogłuszony uderzeniem, puściłem go i gdy ocknałem się czerwono-gwardzista znajdował się już pośrodku rzeki, i nie zwracając uwagi na moje nawoływania, kierował się ku miejscu gdzie zostawił swój karabin; postawa jego zmusiła mnie, do użycia broni, i za trzecim moim wystrzałem - bolszewik padł, a ponieważ ciało jego popłynęło z nurtem rzeki, nie mogłem go obszukać.

Tegoż samego wieczoru przeszedłem granicę i dostawszy się ~~przez granicę~~ do stacji Zydkowicze - pojechałem stamtąd do Kalinkowicz, gdzie żadnego posterunku konspiracyjnego Sawinkowa niema. W Kalinkowiczach też, zostałem zdenuncjowany przez żyda z Lunińca, i aresztowany w sąjeździe przez posterunek 160 bataljonu W. Cz. K. - a dla sprawdzenia tożsamości - odesłano mnie do miasteczka Starobina, pociągiem osobowym Nr. 6.

Do Starobina przyjechałem 4-go czerwca, i tam dwukrotnie badano mnie; po raz pierwszy prowadził wywiad komisarz 1-go posterunku; po raz drugi, tenże komisarz w towarzystwie osobnika którego widywałem w Warszawie w hotelu Brulowski - /Gdzie stale mieszka Sawinkow/. Po pewnym zastanowieniu się doszedłem do przekonania, że to jest Utwienko.

Następnej nocy po moim badaniu, przybyła <sup>do Starobina</sup> wycieczka, zamordowała wspomnianego komisarza, a Utwienko uciekł do Słucka. - Podczas badania, wyżej wymieniony namawiał mnie, bym wyznał prawdę, gdyż Sawinkow płaci grosze, a u bolszewików można dobrze zarobić, na co już wielu się decyduje, gdyż w samym Słucku - pracuje u bolszewików 3 ludzi z organizacji Sawinkowa.

Dzięki wspomnianej wycieczce dostałem się na swobodę, i przy rewizji kancelarji wywiadu bolszewickiego,

do rąk moich dostała się moc dokumentów, proklamacji i odesw bolszewickich. - Większość tych papierów została wręczona Sawinkowi, najważniejsze zaś dokumenty, zostawiłem w Bolszewji u bardzo zaufanych ludzi. - Pomiędzy temi dokumentami znajdował się telefonogram którego odpis przytaczam poniżej:

"Szef specjalnego posterunku Nr. 6. Starobin. Biuro informacyjne & Frontu Zachodniego. Zydkowicze - zawiadamia szefa specjalnego posterunku - do pańskiego rozporządzenia przybędzie 10 zdolnych wywiadowców, z biura wywiadowczego w Polsce. Proszę przedsięwziąć wszelkie środki ostrożności, przy transportowaniu ich przez Lunińce 25 maja Nr. 048356.

Nadał-posterunkowy wywiadu

Przyjął - miejscowy telegrafista Specjalnego Wywiadu Nr. 6. Nikitin."

Dokument ten - poinformował mnie dostatecznie - dlaczego zostałem aresztowany - i dlaczego zde<sup>ko</sup>spirowano organizację Sawinkowa w Mińsku.

1. Uważam, że koniecznem byłoby usunięcie pułk. Andrejewa, jako dekonspiratora, którego działalność tylko szkodzić może całej sprawie.

2. Zbadać działalność polskiej ofensywy w Lunińcu.

Gdyby władze warszawskie zechciały mi dopomóc, jestem przekonany, że w najbliższym czasie, udałoby się nam odnaleść wszystkie posterunki szpiegowsko-bolszewickie w tym okręgu pogranicznym - Następnie można rozpocząć przeciwdziałalność na pograniczu Sowdepji, tembardziej, że jest tam odpowiedni element, który idącwo będzie w tym kierunku pracował.

Ludność miejscowa pod wpływem agitacyjnym ukrywa broń - a nawet, posiada punkty - gdzie wszelkie uzbrojenie i amunicja, jest masowo przechowywana. - Najbardziej zaagitowani są kolejarze, którzy przy wybuchu bolszewickim - mogą odpowiednio służyć rozruchom rewolucyjnym.